Rok I. Staszów, 23 maja 1937 r. Nr. 4.

MŁODE PIÓRA

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjum w Staszowie.

Cena numeru 25 gr.

Trzeci Maj.

146 lat mija od czasu wielkiego przełomu duchowego w narodzie polskim.

3-go maja 1791 roku, potęgą wzniosłych idei pierwszej polskiej konstytucji, zostały pogrzebane przesądy stanowe, obskurantyzm, rozprzężenie moralne, zaprzaństwo, dezorientacja i beznadziejna głupota szlachty polskiej, starająca się świadomie, czy nieświadomie doprowadzić siebie i państwo polskie do duchowej i materialnej ruiny.

Zawarta 11-tu artykułach konstytucja majowa będąca wyrazem wielkiego rozumu politycznego prawych Polaków wniosła istotną wiosnę w nasze ówczesne życie państwowe i wywalczyła Polsce najwyższe stanowisko społeczne.

· Dziś, gdy z perspektywy dziejów patrzymy na to nieśmiertelne dzieło Sejmu Czteroletniego, z pogodą, dumą i zadowoleniem wewnętrznym stwierdzamy, że jest ono produkcją szlachetnego, ewolucyjnego ducha, a nie wynikiem zwierzęcych mordów (jak w innych państwach).

Konstytucja majowa łączyła, jednoczyła i godziła stany klasowe—ona konsolidowała, a nie rozbijała naród. Dlatego, czysta do dziś żyje w myślach Polaków i choć jako kwiat demokratycznej postawy wobec świata jej twórców (ze stanowiska patriotycznego) zdeptana została ohydnym egoizmem niektórych Polaków i brutalną przemocą wroga zewnętrznego, to jednak nie zginęła, ale przeciwnie, jak zdrój świeżej wody ożywia spragniony organizm, tak ona ożywiała patriotyczno-demokratycznego ducha, walczącego o wolność i niepodległość Polski. Pierwsza polska konstytucja, jakkolwiek wzorowana była na teoriach angielskich (Locke i Montesquie) i francuskich (deklaracja praw) to jednak jest ona w dużym stopniu rodzimą. Jej twórcy (głównie Małachowski, Ignacy i Stanisław Potocki, ks. A. Czartoryski, ks. H. Kołłątaj, a pośrednio St. Staszic, Konarski, Leszczyński, Popławski i inni) wykorzystali własną obszerną wiedzę o polskiej rzeczywistości i wiekowym charakterze narodu polskiego i tak zmodyfikowali przyjęte niektóre myśli obcego ducha praw, że zharmonizowały z całością konstytucyjnych ustaw czysto polskich. (Pewne zabarwienie, życiowo wywodzi konstytucja majowa ze zwyczajów i obyczajów rzymskich.

Dzięki wspomnianym wyżej zaletom, konstytu-

cja majowa była wzorem konstytucji Polski niepodległej. Przejawiała się ona częściowo w konstytucji marcowej (1921 r.). a bardziej i znamienniej odżyła w konstytucji obecnej kwietniowej (1935 r.)

Dziś, gdy skrajne przeciwieństwa ideologiczne różnych państw, skłaniają je do bezwględnej walki z sobą—dziś, gdy krew ludzka, w niepewnym obecnym porządku świata, przelewana jest często bezcelowo—dziś oczywista jest doniosłość zalety wiekowej woli narodu polskiego, wyrażonej w konstytucji 3-go maja — zalety, co zwie się **umiarkowanie.**

„Paść może i naród wielki, zniszczyć może tylko nikczemny."

Polska pod koniec osiemnastego wieku straciła niepodległość. Rozgrabiona została przez trzech zaborców—Rosję, Prusy i Austrię. W pierwszej chwili Polacy myśleli, że nie ma już dla nich ratunku. Wielu pogodziło się ze stanem istniejącym, jakgdyby w myśl powiedzenia Balzaca: „Nie pozostaje wam nic innego, jak zostać Prusakami" (Balzac do pani Hańskiej). Większość jednak nie mogła pogodzić się z faktem dokonanym. Jakto?—myśleli—naród nasz skazany został na wieczną zagładę, a my mamy stać się braćmi tych, którzy naszą Ojczyznę rozerwali? Ich ojczyznę mamy nazywać swoją ojczyzną? Więc spełnią się na nas tak okropne słowa Skargi: „w obcy się naród, który was nienawidzi obrócicie"?

Nie!

Polska musi być wolną—wyrywały się słowa z głębi serc najlepszych synów ojczyzny. Niema przecież takiej siły, którejby się oparła miłość i wiara—myśleli prawdziwi Polacy.

Tymczasem państwa zaborcze postanowiły przeciwdziałać wszelkim ruchom wolnościowym, a każdą myśl o utworzeniu niepodległego państwa, tłumiły w zarodku.

Jednak pomimo nieustannego wynarodowienia, zsyłania na Sybir, nikt nie myślał (poza nielicznymi wyjątkami) o zaprzestaniu działań dla odrodzenia Polski.

I dlaczego?

Dlaczego Polacy woleli patrzeć na rzeź Pragi, na tysiące wygnańców, zsyłanych w głąb Rosji, na deptanie największych świętości narodowych, na śmierć najwybitniejszych synów ojczyzny, (Traugut) którzy w odpowiedniejszych czasach mogliby wiele dobrego zrobić dla narodu; dlaczego woleli ponosić wielkie ciężary i koszta, być gnębionymi i więzionymi, niż zgodzić się wejść w skład potężnych państw jak Rosja, Prusy, czy też Austria? Mieliby przecież zapewniony spokój, możność rozwoju „wyższej kultury", oświaty, przemysłu, handlu i t. d.

Czemu się jednak tego wyrzekli?

Wydawałoby się napozór zupełnie racjonalnym i logicznym, gdyby państwo słabe, połączyło się z silnym i bogatym.

Jednak tak nie jest. Przykładów w historii mamy wiele. Państewka małe, słabe militarnie, bronią się jednak usilnie, ponoszą wielkie ofiary materialne i w ludziach, byle tylko nie utracić niezależności, byle tylko być samodzielnym.

Czego więc bronię ci ludzie? Języka, religii, obyczajów, zwyczajów? Przecież mogliby je zachować Widocznie jest coś w psychice człowieka, że pragnie mieć ojczyznę tą, którą nam utworzyli nasi praojcowie, dla której szczęścia i dobra poświęcili zdolności całego życia.

Ojczyzna jest rzeczą jedyną, uajświętszą i najdroższą Wyrzec się jej nie możemy, jak nie możemy wyrzec się matki swej i siebie. Łączy ona ludzi w jedną wielką rodzinę o jednym języku, dążeniach i zwyczajach, przypomina o przodkach naszych, bohaterach, dziejach... Wyrzekając się jej, wyrzekamy się tym samym przeszłości naszej, tradycji, historii—tej spójni duchowej z dawnymi czasami.

Dlatego teraz rozumiemy dlaczego tylu naszych bohaterów ze słowami „Ojczyzna" konało na stokach cytadeli, dlaczego tylu naszych braci zginęło w tajgach syberyjskich, dlaczego tylokrotnie w powstaniach najlepsi patrioci ginęli z bronią w ręku i rozumiemy, co garstkę Legionów w dniu 6-go sierpnia 1914 r. wyprowadziło z Oleandrów z Krakowa...

Polacy rozumieli, jak mówi Maria Dąbrowska, że „jedynie w wyzwolonym kraju stać się może ciałem wyzwoleniem ducha", rozumieli, że walcząc o wolność, walczą i o bytowanie narodu, gdyż trudno aby więzień zamknięty mógł bytować i pracować.

Po odzyskaniu niepodległości, słowo „wolność" przestało być tylko słowem, a stało się faktem dokonanym. Pokazaliśmy, że jesteśmy narodem naprawdę wielkim, gdyż sprawdziły się słowa Staszyca: „Paść może i naród wielki, zniszczeć może, tylko nikczemny!"

Stefan Wojtaś kl. VIII.

Mgr. Stanisław Potoczek.

STANISŁAW BRZOZOWSKI

W dwudziestą siódmą rocznicę śmierci.

Dnia 30 kwietnia 1911 roku zmarł we Florencji Stanisław Brzozowski najznakomitszy w dziejach umysłowości polskiej filozof kultury. Życie Brzozowskiego było jednym pasmem tragedii, najboleśniejszą historią zmagań jasnego ducha w mrocznej materii żywiołów konserwatywnych i zdezorientowanych radykalnych stronnictw. Posądzony o szpiegostwo na rzecz Rosji, odsunięty został od społeczeństwa i skazany na przedwczesną śmierć. „Mój Boże dlaczego tak pracowano nad tym, aby zniszczyć mój umysł" pisze Brzozowski w „Pamiętniku". W bólu i goryczy osiągnął autor „Legendy Młodej Polski" niezwykłą pracą i niezwykłą sumą cierpień moralnych najznakomitsze wzniesienie się myśli w dziejach kultury polskiej. Okres w którym wyłoniła się działalność Brzozowskiego, był przełomowy w dziejach myśli zachodnio europejskiej. Współczesna myśl filozoficzna uspołecznia się w pewnym sensie, to jest odwraca się od jakiegokolwiek apriorycznego absolutu, a zwraca się do wszelkich przejawów życia i z nich czerpie podstawę dla swych konstrukcyj i metodę. Stąd silna fala historyzmu i woluntaryzmu, stąd zasadnicze znaczenie elementu twórczego we wszystkich systemach filozoficznych. Pragmatyzm jest tego ruchu ostatecznym i pełnym wyrazem. Kładzie on nacisk na pierwiastki twórcze i użyteczne. W dziedzinę zjawisk społecznych wprowadza pierwiastki dynamiczne. W związku z pragmatyzmem występuje zagadnienie pracy. Wyrazicielem filozofi pracy stał się Proudhon. Źródłem kultury według niego jest praca. Człowiek twórczy określa się w pracy swej i przez pracę. Na tle filozoficzno-społecznych koncepcyj Proudhona występuje filozofia społeczna Jerzego Sorela, przezwyciężająca naukowy socjalizm Marxa. Teraźniejszość nie jest zjawiskiem skończonym w sobie, dlatego się nie da podciągnąć pod klasyfikację naukowe (materializm historyczny może badać tylko przeszłość). Czyn tedy jest elementem rozstrzygającym. Dlatego Sorel zwalczał determinizm Marxa. Człowiek musi działać, ażeby spełnić swoje wartości. Nie jest manekinem w ręku żywiołu, życie swoje okupuje ciągłą pracą i wytężoną twórczością. Najznakomitszym jednak wyrazicielem myśli filozoficznej stał się Bergson. Płynna ciągłość form świata, według niego, wyłamuje się z pod władzy rozumu jedynie intuicja jest metodą prawdziwie poznawczą. Intuicję pojmuje Bergson jako rodzaj intelektualnego wczuwania, dzięki któremu przenosimy się do wnętrza jakiegokolwiek przedmiotu, by uświadomić sobie to, co przedmiot zawiera w sobie swoistego, niewyrażalnego. Rozum przystępuje do rzeczywistości ze sztywnymi formułkami. Intuicja odtwarza w sobie ustawicznie tetniące życie. Istotą tego życia to rozpęd życiowy (elan vital', wykluczający wszelki mechanizm.

Podczas gdy myśl zachodnio-europejska osiągnęła niebywały poziom, ówczesna rzeczywistość polska przedstawiała opłakany widok. Z jednej strony pokutują jeszcze takie pojęcia jak mesjanizm, idealizm romantyczny, idea męki, i ofiary, pewnego rodzaju deifikacja Polski wobec Europy, z drugiej pozytywizm, dążący do gromadzenia bogactw ekonomicznych, w nauce stosujący dogmatyzm i determinizm. Równocześnie zaczął się rozwijać modernizm literacko-artystyczny z estyczną postawą wobec rzeczywistości. Wszystko oczywiście budzi w nowych umysłach uświadomienie siebie tyiko ubóstwa umysłowości polskiej wobec kultury Zachodu. Stanisław Brzozowski był właśnie tym, który postanowił podnieść myśl polską do wyżyn zachodnio-europejskich. Aby stać się świadomością najgłębszą współczesnego życia polskiego, stara się Brzozowski skupić w swojej duszy wyniki przemyśleń najwybitniejszych myślicieli Europy i własnego społeczeństwa. Strukturę duszy Brzozowskiego uformowali pisarze rosyjscy (Bieliński Dostojewski Czechow i inni), umysł zaś jego oparł się na filozofii zachodnio-europejskiej. Od pisarzy rosyjskich i myślicieli niemieckich (Kant, Hegel, Marx, Nietsche, Avenarius) przechodzi do filozofów włoskich (Vico, Macchiavelli), francuskich (Pascal, Bergson, Jerzy Sorel), angielskich (Dickens, Meredith, Kiepling, Newman i Amerykanin James). Z polskich najwięcej interesowali Brzozowskiego Krasiński, Słowacki, Norwid i Żeromski. Od początku twórczości pisarskiej zajął Brzozowski krytyczne stanowisko wobec pozytywizmu i estetyzmu „Młodej Polski". Żywy stosunek myśli do życia, oparty na pragmatyzmie Jamesa i ewolucjonizmie twórczym Bergsona, stał się dominantą działalności Brzozowskiego.

Wraz z pogłębieniem się myśli badawczej, odsłaniała się w duszy Brzozowskiego doniosłość moralna i społeczna religii, oraz światopogląd Marxa

którego determinizm przezwyciężył woluntaryzmem, idealizmem i koncepcją czynnej postawy wobec świata. Stwierdziwszy w społeczeństwie polskim lekceważenie ideowości i rezygnację z rzeczywistości, nawoływał do stwarzania własnej kultury, która byłaby przetwarzaniem pracy dziejowej i jej dorobku, na czyniące zadość aspiracjom indywidualnym subiektywne sny o życiu umysłów giętkich i wyrafinowanych. Świadom zgrozy położenia myśli polskiej, szuka Brzozowski drogi uzdrowienia i odrodzenia, przez przekształcenie czynników kulturalnych i wytworzenie w duszach zarówno świadomości podstaw i warunków bytu narodowego, jak i energii do pracy kulturalnej. Z filozofią kultury wiąże się u niego ściśle filozofia pracy. W znakomitym dziele „Legenda Młodej Polski" poddaje druzgocącej krytyce współczesną literaturę, przedstawiającą niezdolność świetnych artyzmem, czarujących siła uczucia, głębokości i subtelnością odtworzeń pisarzów do wskazania społeczeństwu, pozostającemu pod ich wpływem drogi do wyzwolenia i czynników odrodzenia. Przekonywa, że tak zwana „Młoda Polska" nie jest wyrazem spotęgowanego życia duchowego, lecz przedstawia w stosunku do wielkiej męki narodu tylko Oberamergau polskie, odegrane przez współczesnych poetów. Oświetlenie stosunku literatury do zadań życia narodowego, zbliża Brzozowskiego do Mochnackiego, którego przy tym przewyższa rozległością wiedzy filozoficznej, bogactwem oczytania i przemyślenia. Ciężkie warunki życiowe nie dozwoliły mu przeprowadzać badań i ujmować ich wyników w całość usystematyzowaną. Nie mniej jednak potężny ładunek myślowy Brzozowskiego, ma wartość nieprzemijającą. Rzetelność jego wysiłku posiada moc uspołeczniającą. Od rzetelności pracy jednostek—dowodzi Brzozowski — zależy stopień kultury, siła i spoistość społeczno-polityczna, związana z tą pracą. Z tej samej zasady wynika narodowość nauki, jej zależność od całego narodowego życia, politycznego położenia, stanu ekonomicznego, obyczajowości i kultury woli. Stąd wreszcie ważna wskazówka—życie zbiorowe rośnie jedynie przez pomnażanie sił i uzdolnień w jednostkach.

c. d. n.

ODEZWA

Do Kół Historycznych Szkół Średnich.

Członkowie Koła Historyczno - Krajoznawczego, przy Pryw. Gimn. Koeduk. w Staszowie, zebrani na nadzwyczajnem Zebraniu Koła, po przemówieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, poświęconemu pamięci Marszałka Józefa Piłsuoskiego dnia 19. III. 1937 r. powzięli decyzję wydania do Kół Historycznych odezwy treści następującej:

W czuwamy śię w głębie myśli zawartych w cotylko wypowiedzianych słowach Pana Prezydenta:„Hasłem dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnèj młodości, była walka o niepodległość Polski. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami, wychował duże rzesze ludzi, a jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ". Doskonale rozumiemy znaczenie wychowawcze wysiłków jednostek i grup z okresu niepodległości dla przyszłych pokoleń Polski. Dlatego też opracujmy okres walk o niepodległość na naszych rejonach szkolnych, aby przechować wzory idealizmu i poświęcenia wojowników o wolność ojczyzny, młodym pokoleniom.

„Młodzież nie zna idealizmu wielkich Polaków" orzekł sen. Chrzanowski w dyskusji nad budżetem Min. Oświaty w senacie dnia 11. III. 1937 r. „mało się zajmuje historią, co zaznacza się w zachowaniu się młodzieży."

Tezę Sen. Chrzanowskiego poparł Pan Minister W. R. i O. P. Świętosławski twierdząc: „Poznanie przeszłości i wpatrywanie się w przyszłość, da zdrowe podstawy budowania potężnego Państwa".

Niech więc myśl Pana Ministra będzie wytyczną naszej pracy. Zatem złączmy wysiłki dla wspólnego celu, opracujmy udział obywateli naszych rejonów w walkach o niepodległość i dwudziestolecie tych walk uczcijmy wynikiem naszej wspólnej pracy na ławie szkolnej.

Redakcja podaje do wiadomości, że Koło Historyczne przy Gimnazjum w Staszowie wydaje większą pracę p. t. **„Szlakiem Niepodległości"**.

Oto główniejsze jej rozdziały:

1) Rok 1863 na rejonie gimnazjum staszowskiego.

2) Rok 1904, 1905 w Staszowie i okolicy (walka o szkołę polską oraz działalność P. P. S.).

3) Udział Staszowian w walce o niepodległość w latach 1914-1915.

4) Działania wojenne Legionów na rejonie gimnazjum staszowskiego.

5) Z pobytu Komendanta na naszym rejonie.

6) Przeżycia Staszowa w okresie wielkiej wojny.

Cele i zadania Straży Przedniej.

Instrukcja Ramowa Straży Przedniej określa cele i zadania tej organizacji, ujmując je w następujące punkty;

1) wychowanie młodzieży na karnych i odpowiedzialnych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących Państwu Polskiemu, a Honor i Potęgę Polski ceniących ponad wszystko;

2) wzmożenie aktywności życiowej młodego pokolenia i skierowanie na tory konkretnej pracy społecznej;

3) utrzymanie wysokiego poziomu etycznego i ideowego;

4) rozbudzenie zamiłowań i rozszerzenie skali zainteresowań i światopoglądu.

Na działalność zespołu składa się praca realizacyjna, samowychowawczo-ideowa. Praca realizacyjna ma dać młodzieży możność zdobycia samodzielności i wyrobienia w pracy obywatelskiej i praktycznego kształcenia swych zamiłowań specjalnych. Praca ta obejmuje teren szkolny i pozaszkolny, a pod względem przedmiotu pracę związkowo-stowarzyszeniową, kulturalną-oświatową, w zakresie obrony Państwa charytatywną-humanitarną, pracę w dziedzinie kultury fizycznej, w dziedzinie naukowej, a dalej krajoznawstwa, turystyki i regionalizmu, czynny kult bohaterów, pracę publicystyczną, pracę nad doskonaleniem swych zdolności technicznych i wogóle każdą pracę pożyteczną dla zbiorowości, dla klasy, dla szkoły, dla miasta, dla okolicy, dla Państwa. Praca samowychowawczo-ideowa ma na celu ukształtowanie silnego charakteru i dużej dyscypliny wewnętrznej uczestników, osiągnięcie wysokiego poziomu etycznego i intelektualnego, oraz nastrojenia się na wspólny ton ideowego nastawienia. Praca ta opiera się na pracy realizacyjnej, z którą jest nierozłącznie związana, jest jej emanacją i koniecznym uzupełnieniem. Praca samowychowawczo-ideowa obejmuje: wyciąganie wniosków z pracy realizacyjnej i pogłębienie tej pracy, urabianie poglądów na życie, na zagadnienia społeczne i państwowe, a dalej samokształcenie i rozwijanie swych zainteresowań, oraz ocenę zjawisk bieżących życia polskiego i obcego.

Praca realizacyjna jest prowadzona w sposób zależny od treści tej pracy, od warunków lokalnych środowiska i od właściwości indywidualnych uczestników. Praca samowychowawczo-ideowa obejmuje sprawozdania z dokonanych realizacyjnych, referaty, prelekcje, opracowywanie lektury na dany temat i omawianie wypływających stąd zagadnień, omawianie spraw kultury współżycia, kształcenia charakteru, etyki jednostki i zbiorowości w związku ze zjawiskami życia szkolnego i osobistego, oraz wszelkie inne środki, mogące się przyczynić do rozszerzenia horyzontów myślowych, wyrobienia życiowego i ukształtowania charakteru.

Tak określa cele i zadania, oraz zakres działalności i metody pracy zespołu. Instrukja Ramowa Straży Przedniej.

Nadmienić należy, że Straż Przednie jest organizacją jawną i rozwija swą działalność na terenie szkolnym i pozaszkolnym pod opieką władz szkolnych. Straż Przednia nie kryje się ze swą pracą, prowadzi ją otwarcie i jawnie. Pomawianie tej organizacji o jakąkolwiek tajność, pochodzi albo z nieznajomości rzeczy albo ze złośliwości ludzkiej. Wszelkie napaści na tę organizację młodzieżową przyczyniają się do tego, że ta tak młoda organizacja coraz bardziej krzepnie, rośnie i potężnieje.

Straż Przednia, jasno, wyraźnie i zdecydowanie określa swój stosunek do religii—religię katolicką uznaje za naczelną i panującą, a w stosunku do innych religij zajmuje stanowisko tolerancyjne.

Warto i to nadmienić, że Straż Przednia z zadowoleniem wita zdrowy objaw ruchu narodowego, który powoli zaczyna się budzić w narodzie polskim. Najlepszym zaś tego dowodem jest, że na terenie Straży Przedniej niema przedstawicieli t. zw. mniejszości narodowych.

Straż Przednia jest organizacją, do której mogą należeć wszyscy uczniowie, a nie tylko wybrani, jakto niektórzy twierdzą. Każdy uczeń czy uczenica może należeć do zespołu, o ile tylko chce pracować dla tych celów, które tak jasno i wyraźnie wyżej zostały określone.

Jan Wróblewski
instruktor zespołu.

Spotkanie.

(Obrazek z frontu w czasie wojny światowej).

Świt. Nisko ścieląca się mgła przysłoniła częściowo ciemną linję austriackich okopów. Są one ciche, jakby obumarłe i tylko w kątach i zrębach stoją zaspane czujki. Nic dziwnego, żołnierze zmęczeni wczorajszą całodzienną walką, śpią kamiennym snem nie zważając na głośną detonacje austriackiej artylerii strzelającej nieprzerwanie przez całą noc. Moskale milczą. Okopy ich oddalone od Austriaków o jakieś sześćset metrów, są w porannej mgle ledwo widoczne.

Nagle przeraźliwe gwizdki w okopach austriackich podrywają zaspanych żołnierzy. W jednej chwili ożywiły się ich pozycje. Z ziemianek wychodzą żołnierze, oficerowie z gwiazdkami biegają po okopach, wydając rozkazy.

Wtem głośny pomruk „szturm" przebiegł z jednego końca okopów na drugi, zwiastując atak Żołnierze prędko nałożyli bagnety na broń i czekają dalszych rozkazów.

Kubicki późno wygramolił się ze swej ziemianki, a widząc ożywiony ruch, spytał stojącego obok żołnierza:

—Fred, was ist dennlos?—

—Sturm—odpowiedział zapytany.

Jakoż na potwierdzenie tych słów odezwały się austriackie karabiny maszynowe.

—Psia krew—zaklął Kubicki, zakładając bagnet na karabin—Znów łeb wystawiaj i łykaj kule na rozkaz jakichś tam...

—Vorwärts!—przebiegł rozkaz wzdłuż linji i żołnierze mając po bokach strzelające karabiny maszynowe, zerwali się do natarcia.

Teraz dopiero ożywiły się pozycje rosyjskie, plując na Austriaków tysiącami kul. Kubicki biegł w pierwszej tyralierce, za nim zaś druga, trzecia, czwarta... Chwilami przypadały one do ziemi, by znów zerwać się i biec dalej. Stawały się jednak coraz rzadsze, gdyż co chwila jakiś żołnierz ugodzony kulą walił się na ziemię jak snop. Lecz oni biegli wciąż naprzód. Kubicki dotrzymywał innym kroku. Biegł z zaciśniętymi zębami, utkwiwszy wzrok w pozycje rosyjskie. Byli już coraz bliżej, ze dwieście metrów od okopów. Przestrzeń malała z każdą chwilą, aż wreszcie sto kroków oddzieliło Austriaków od Moskali. Tutaj Austriacy przypadli do ziemi aby nabrać tchu do skoku i otworzyli ogień na Moskali.

W małym zagłębieniu leżał Kubicki oddychając ciężko.

—Handgranatem—przebiegł rozkaz.

Kubicki sięgnął do chlebaka i wyjąwszy grant trzymal w pogotowiu.

Nagle głośne „huraaa!"rozdarło powietrze.

Austriacy nacierali. Wraz z innymi wypadł z granatem w ręku Kubicki, a ubiegłszy pięćdziesiąt metrów usłyszał rozkaz:

—Feuer!—

Wyleciały granaty z rąk wszystkich Austryjaków którzy następnie przywarli do ziemi. Straszna eksplozja w okopach rosyjskich.

—Huraaa!—zakrzyknęli żołnierze austryjaccy i rzucili się na pospiesznie cofających się Moskali. Kubicki przebiegł kilka kroków, gdy nagle ujrzał lufę karabinu skierowaną przez Moskala wprost w niego. Prędko przypadł do ziemi, zarepetował i szybko lecz starannie wymierzywszy, strzelił. Moskal ranny w pierś runął na ziemię. Kubicki podbiegł do niego, a pochyliwszy się spojrzał mu w twarz.

—Staszku bracie kochany!—wydarł się okrzyk z piersi Kubickiego.

Ranny otworzył oczy, uśmiechnął się, a usta jego wyszeptały:

—Janku jak to dobrze żeś... tu krew buchnęła mu z ust i zemdlał. Pochylonemu nad nim Kubickiemu popłynęły łzy.

J. Ościk.

Sport w szkole średniej.

Przeżywamy obecnie okres, w którym sport stał się zjawiskiem odgrywającym poważną rolę w licznych dziedzinach życia społecznego, wobec czego bardziej przykuwający uwagę wychowawców. Każde zjawisko powstające na tle życia społecznego, powoduje w szkole i społeczeństwie adaptację osobniczą i grupową.

Tam jednak, gdzie chodzi o zagadnienia wychowawcze i to właśnie w sporcie, należy oceniać bez uczuciowości z całą odpowiedzialnością młode organizmy pozostające w naszej pieczy. Znaczenie sportu dla wychowania było niejednokrotnie przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach prasy naukowej jak i publicystycznej, nie mniej jednak daje się dzisiaj odczuwać brak rzeczowej analizy dla ustalenia wniosków praktycznych, niezależnych od ogólnie przyjętych postaci sportów klubowych. Mając na względzie rozważania teoretyczne, składające się na poję-

cie sportu, z innej zaś strony przewidywania skutków sportów, rozumianej działalności, będącej mieczem obosiecznym, stwierdzić musimy, że w sporcie zawarte są możliwości wpływu na kształtowanie się osobowości, jak wspomniałem, tak w kierunku dodatnim jak i ujemnym i że mówiąc o sporcie w szkole średniej, możemy tylko definiować sport z wyraźnym usunięciem z określenia istoty sportu dążenia do możliwie najlepszych wyników działalności ruchowej (rekordów).

Tak pojęty sport, nie może zadowolić ambitnych jednostek, czujących swoje możliwości sportowe, a nawet nie zadowolni jednostek, ulegających jedynie pokusom hazardu życia: na szkołę bowiem patrzą jako na swoje boisko, na kolegów jako stałych bywalców trybuny, na nauczyciela wychowania fizycznego jako trenera, który winien zatroskać się ich możliwościami i przyszłością. Tego stanu rzeczy nie usuną i nie zmienią poszukiwania teoretyków, chcący określić istotę sportu; jedynie zmiana nastroju mas, rozgraniczenia sportu na sport widowiskowy i wychowawczy. Mamy tu do czynienia z podobnym zjawiskiem jak z dobrą i złą książką, poważną muzyką i wrzaskliwym jazgotem Jazzu.

W życiu praktycznym, jeżeli chodzi o sport, w szkole, jak wspomniałem, spotykamy się z obawą nadmiernych zainteresowań młodzieży sportem zwłaszcza tą jego emocjonującą formą, gdzie występuje ne plan pierwszy popis, współzawodnictwo i zainteresowania nie działalnością duchową, lecz jej wynikami. Jako środki zapobiegawcze należy bezwględnie wysunąć zasadę—sport w szkole intra muros, podtrzymać i dopilnować zakazu należenia młodzieży do klubów i stowarzyszeń sportowych poza szkołą istniejących. Nie mniej ważnym momentem jest ustalenie dopuszczalnych maksimów wyników sportowych w odpowiednich dla wieku kategoriach, zwrócenie uwagi młodzieży na możliwość zadośćuczynienia potrzebom duchowym na tle działalności fizecznej w zabawach, tańcach narodowych, obozach wycieczkac i sportach terenowych (wioślarstwo, narciarstwo.

Zajrzyjmy na chwilę na boisko szkolne, nie znajdziemy tam żadnej różnicy między sportem uprawianym w klubach publicznych a na boisku szkolnym, tu jak i tam zauważymy dziki pęd do rekordów, walkę o ułamek sekundy, centymetr i t. p. Zapytamy czy to jest droga sportu szkolnego wychowawczego? Odpowiedź musi wypaść negatywnie. Stwierdzić jednak należy, że sport z tkwiącymi w nim elementami dążenia do doskonalenia się, przejawiania woli i nawyku do wysiłku, jest bezwzględnie wskazany jako jeden ze ze środków właściwej emulacji i utrwalenia charakterów, musi jednak przebiegać w myśl postulatów narodowych i ogólnoludzkich Sport wogóle, a w szczególności szkolny, nie może pobudzać niskich instynktów człowieka ale w całej swej rozciągłości je dorobkiem fizycznej kultury

Mgr. Kazimierz Świtalski.

Figiel.

(Zdarzenie prawdziwe ze szkoły rosyjskiej).

Nudno było w gimnazjum w owym dniu. Uczniowie kręcili się ze zmęczeniem po sali rekreacyjnej. Profesorowie patrzyli z uwagą, czy uczniom nie przychodzą jakie psie figle do głowy. Słuchali też i szpiegowali, czy gdzie uczniowie—Polacy nie powiedzą jakiego słówka w ojczystym, a zakazanym języku, lub co gorsze, nie wyrażą się źle o Rosji. W sali rekreacyjnej znajdowały się popiersia carów i wielkich mężów narodu rosyjskiego. Wszyscy mężowie mieli bardzo poważne, wąsy tylko jeden Puszkin nie posiadał tej męskiej ozdoby twarzy. Ale przecież on nie jest gorszym od innych. Więc dlaczego nie posiada wąsów? Przy jego posągu znajdowała się mała grupka figlarzy z czwartej klasy. Wśród nich przewodził mały Kostek, największy figlarz czwartej. Ktoś zapytał „Coby to było, gdyby, Puszkinowi wąsy namalować?“ Lecz nie, uczniowie byli na tyle roztropni, że nie chcieli narażać się na takie niebezpieczeństwo.

Dzwonek! Wszyscy dążą pospiesznie do klas i wyjmują drżącemi rękoma książki i zeszyty. Do czwartej klasy wszedł nauczyciel i rozpoczął wykład matematyki. Uczniowie, jedni drzemali, inni ziewali, a jeszcze inni patrzyli stęsknionym wzrokiem na ulicę Rygi, po których przelewało się wrzące i huczące życie tego miasta. Do głowy Kostka wciąż ciągle wracała myśl. „Namalować Puszkinowi wąsy“. Za godzinę będzie wielka pauza śniadaniowa i coby to był za ruch i hałas w szkole, gdyby zobaczono Puszkina z namalowanymi wąsami. Już minęło pół godziny i trzeba było działać i to prędko. W swoich zbiorach znalazł butelke i pędzel. Szybko, ale nieznacznie odlał do flaszki atrament. Zakorkowaną schował do kieszeni, penzel także i już był gotów. Zrobił minę wyrużniającą nieudatnie pokrywane cierpienie.

„Co ci jest?“ zapytał nauczyciel. „Słabo, Czy mogę wyjść na chwilę“? „No idź!“ Z przekonaniem odpowiedział poważny kapłan nauki matematyki, nie przypuszczając nawet, żeby ktoś chciał go oszukać. Kostek wyszedł. W klasie nastała znowu cisza, a nuda zawierzona pod sufitem spadała nisko i opanowywała zwolna uczniów i uczącego. Wszyscy ziewali i patrzyli w okno. Nikt nie zwrócił uwagi na wracającego Kostka, który jakby nigdy nic usiadł w pierwszej ławce i pogrążył się w nauce.

Dzwonek. Wszyscy spieszą uradowani do sali reakreacyjnej niosąc pod pachą lub w kieszeni smakowicie pachnącą bułkę. Wtem, co to? Wszyscy biegną do posągu Puszkina. Profesorowie z minami okrytemi grozą naradzają się. O. biada temu kto to zrobił! Biada! Uczniowie kłócą się i rozpychają. Każdy chce zobaczyć owo dziwo, Puszkina z namalowanymi wąsami. A mały Kostek najspokojniej w świecie jadł smaczną bułeczkę i to tak, że aż mu się uszy trzęsły. Dumnym był z siebie. Przecież to z jego przyczyny nuda opanowująca powoli wszystkich, została choć na parę dni odegnana hen daleko w przestworza. A tym czasem dyrektor czerwony ze złości biegał po gimnazjum, a za nim cicho, przestraszeni jego gniewem, profesorowie. Dziwne myśli opanowały dyrektora. W jego gimnazjum namalować jednemu z największych poetów wąsy? zepsuć, zbeszczecić, wizerunek poważnego mężą stanu. I kto to zrobił? Uczeń nie wiedzący o tym. że tak wielką zbrodnię popełnił. A może to jaki pędrak z młodszych klas zrobił dla uciechy i dla wyładowania swego temperamentu. Jednak trzeba za wszelką cenę wykryć „przestępcę“ i należycie ukarać.

Po dzwonku do każdej klasy wchodził dyrektor. Nikt się nie przyznawał. Wreszcie wszedł do czwartej klasy. Uczniowie przestraszyli się. Wiedzieli kto to zrobił. Ale żaden z nich nie wyda kolegi. Toby był wstyd dla całej klasy. Dyrektor złowróżbnie zapytał „Kto to zrobił“, Kostek już miałsię przyznać ale koledzy go przytrzymali, więc dyrektorowi odpowiedziała cisza. Proszę się przyznać o ile nie chcecie wszyscy ponosić winy. Lepiej, żeby jeden ponosił konsekwencję, a inni nie cierpieli niewinnie. Nic. Dyrektor, oznajmiając, że za dwie godziny znowu przyjdzie, opuścił salę. Po jego wyjściu w klasie zawrzało. Kostek chciał się przyznać. Poco koledzy mają za niego cierpieć? I to nietylko czwarta klasa ale całe gimnazjum. Przyzna się, napewno się przyzna. Minęły owe długie dwie godziny. Do klasy wchodzi dyrektor. „Więc kto to zrobił?” Kostek wstał „Ji...“ Koledzy chcieli go posadzić, ale było już zapóźno. Dyrektor zauważył go. „Więc ty?“ „Tak”. „Proszę iść do domu. A ty za mną!”

Kostek stał ze spuszczoną głową w gabinecie dyrektora. Co powie matka gdy się o tem dowie? Już widział w jej oczach łzy i... żal mu było, że w taki lekkomyślny sposób zasmucił swą matkę.

Lisowska Anna kl. II.

Quo Vadis wsi polska.

Na artykuł „Quo vadis wsi polska” wydrukowany w pisemku „Spójnia” (Nr. 5 — marzec) red. przez ucz. Państw. Gimnazjum Męskiego w Sandomierzu, napisany przez ucz. kl. VIII R. Prochowskiego.

Treśc art. jest następ.: Obok zmian dodatnich zachodzą na wsi zmiany ujemne. Zdaniem autora w zmianach ujemnych giną wartości „kultury narodowej”, wzywa więc kolegów do zajęcia się„ leczeniem wsi”. Ze względu na to, że sprawy wsi poważnie dziś są opracowane art. zasługuje na uwagę.— Omówienie art. uważam za koleżeński obowiązek (nie czuje się bowiem powołanym do omówienia samego zagadnienia).

Sprawy wsi są aktualne (Tak). Kol. R. Prochowski zajął wobec wsi stanowisko kulturalnej solidarności „My winniśmy przywrócić[?] i kultywować zagubioną[?] wartość wsi polskiej”. W art. przedstawienie jednak własnych myśli „in statu nascendi” jest bolesnym znakiem zapytania. paszkwil? Czy niezrozumiane? Przyjąłem to drugie, bo sposób traktowania (stylizacja) „szarzyzna... Spowiła czarnym całunem sylwetki snujących się sennie zajętych szarą codzienną pracą”, alb—„wieś emocjonuje się, tańcząc tangiego ,lub foxtrocąc się” wskazuje na niezrozumienie wartości życia wsi. Może kol. R. Prochowski powiedzieć: właśnie o to chodziło w całym słowa znaczeniu.—W takim razie zagadnienie zasługiwało na poważniejszy nakład pracy.

Opowiadanie o faktach(?!) nie, obrazujących istotnych objawów życia wsi jest dla kol. R. Prochowskiego (w tym art.) charakterystycznym.

Czy prawdą jest, że na wsi rozpowszechniły się takie tańce jak tango?! Widocznie kol. R. Prochowski nie w całości zna przeszłość kulturalną wsi, bo pragnie zwrócić myśli „kolegów ze wsi” ku „dawnej jakże pięknej tradycji”. — Jest rzeczą pewną, że wieś wymaga pomocy inteligencji, która winna być duchową kierowniczką w jej rozwoju kulturalnym. Pomoc ta będzie wartościową wtedy, gdy niosący ją będą działać w myśl zasadniczych problemów socjologii wsi.

Prolog wiosenny.

Jeszcze kiedyś w krąg ziemię, snieżne otulały puchy.
A już słońce dogrzewa — spodem płyną wody,
Jeszcze kiedyś powiewał wiatr mroźny i suchy
A już życia dreszcz lekki wstrząsa pierś przyrody.

A dziś! Jakże bywał miły pośród śniegów bieli,
Pierwszy promyk słoneczny! pierwsze jego ciepło!
Ach! jakżeż on źrenice człowieka weseli!
Jakąż wlewa energję w jego pierś zakrzepłą.

Jakżeż silna jest pierwsza woń gleby surowa,
Gdy z pod śnieżnej skorupy parować poczyna!
Jakżeż się nią upaja i odurza głowa—
Jak po dawce lekarstwa, lub kielichu wina!...

Jakież słodkie są pierwsze ćwierkania ptaszęcia
Gdy się od szarych pól odbiją rozgłośnie!
I mimowoli ku niebu człek wyciąga ręce—
A w sercu jego — wiara i nadzieja rośnie!...

„Mirabilis“.

„Fraszki"

„Flet i basy“

W klasie drugiej jest ich dwóch,
Jeden dobry flecista,
A drugi, to nadęty
Kolega W .... basista.
Gdy przyjdzie coś zagrać
J .... na flecie wygwizduje...
A W.... doskonale
Na basach wtóruje.
A basy buczą głośno
bas, bas, buch
Gospodarz mój jest zuch!
A flet cienko gwiżdże,
pi, pi, piuch
Gospodarz mój jest spich!
Koledzy, W.... z J.....
Jak wszyscy uczniowie gadają
Że podobno Oni,
Szczepka i Tońka udają.
J.... na niemieckim
Cicho w ławie siedzi
I pytaniami długimi,
Swego przyjaciela biedzi.
Zaś W.... gdy przyjdzie historia
Poważnego udaje
A p. X. pytania mu zadaje.
My na cześć tych kolegów
Zaśpiewamy wchód ....
A ja was żegnam. Koledzy!
Do następnych „Młodych Piór".

„Kopnięty w głowe“.

Przyjaciele „Fraszek", z następnym numerem „Młodych Piór", rozpoczynam humorystyczny opis wiersza, zalet i wad uczniów kl. II.

K. w głowę.

„I G R A S Z K I"

„Prawdziwy Melancholik".

Jest jeden w melancholji żyje,
Ale przed nikim tego sekretu nie kryje,
Bardzo jest dumny z tego, że w mieście Bogorji,
Jest największa w świecie fabryka melancholji.
Stołeczne miasto Bogorja jest jego gniazdem rodzinnym.
I ciągle w myśli mu stoi na tle melancholijnym.
Urodził się w melancholii, w melancholii żyje,
Niczem się nie przejmuje, Baczewskiego pije.
Lecz na tem nie koniec, gdyż jak wszyscy wiecie,
Ma piękne manikiry, używa pudru przecież.
I ładną fryzurę, wyraz twarzy pogodny,
Zresztą jest chłopakiem dość nawet urodnym.
Często ten „Melancholik", ma jakieś sekrety,
Ba nawet kupuje do kina dziewczynom bilety.
W wolnych chwilach, koledzy z nim nieraz się czubią.
A dziewczynki go nawet interesownie lubią.
„Melancholik Prawdziwy" z semickiej pochodzi rasy,
Wyznam wam kto to jest:
Książe Kentu z drugiej klasy!

„Kopnięty w głowe“.

Filozofja w klasie VIII.

Filozofowie klasy VIII-ej głęboko myśleli,
Aż, nad urwistą przepaścią stanęli.
Każdy chciałby przewyższyć Kanta i Platona,
Lecz słysząc te wywody, wiara we mnie kona
—Że kiedyś owi mędrcy mądrzy byli,
A przed maturą głowy potracili.
Jedni krzyczą: my chcemy „Niczego"—
Z nim rozkosz wojny i lotnictwo,
Do którego churmem garnie się kl. VIII-ej bractwo.
Na przerwach profesorów zamęczają
Bo filozoficzne myśli, spać im nie dają;
Przez długie dnie i noce, toczy ich zmora
Bo nadeszła „ukochana matury pora!

Coś w tonacji cis-dur.

Powiedział ktoś niegdyś, że dużo jest w okolicy poetów, ale nikt jeszcze nie wspomniał o tych którzy grają, czyli o męczennikach sztuki muzycznej. A jest takich sporo, bo każdy przecież posiada wielkie w tym kierunku uzdolnienia. Nawet nasze ziewania i westchnienia są zależne od tego, co je wywołuje, w odpowiednich tonacjach.

Przed lekcjami ziewamy w cis-mol, w połowie trzeciej lekcji w g-mol, a po lekcjach w es-dur. Oprócz tego każdy grać potrafi na własnej buzi, lub na cudzych nerwach. Z instrumentów najpopularniejsze są te, które znajdują się w naszej sali gimnastycznej.

W kącie w spomnianej sali, znajduje się zacny fortepian ze sławnymi nogami, które nietylko łatwo stać nie mogą powodem wielkiej obrazy, lecz nawet tematem do wzniosłych poematów. Fortepian ten milczy całymi miesiącami, a tylko od czasu do czasu, co się bardzo rzadko zdarza, pokazuje na nim swe umiejętne sztuki koleżanka z klasy czwartej.

Ale dajmy teraz spokój panu fortepianowi a przejdźmy do sławnej lecz biednej staruszki, która stoi pod ścianą, i o dziwo zwie się „fisharmonią”... Na tej to „fisharmoni” często dają koncerty nasi utalentowani koledzy, szczególnie podczas przerw, przed i po gimnastyce. Byłem na takim koncercie. Właśnie jeden z gimnazjalnych twórców grał improwizację na temat przerwy. Świetne to było. Biedne szyby drżały ze wzruszenia, a ludek zamieszkujący wszelkie dziury w przyległej szopce z węglem uciekał w panicznym strachu.

A muzyk grał. Zaś w graniu były przerwy historia krótka. Najpierw głos dzwonka, dźwięczący ostry, to pobudka. Potem westchnień radosnych kilka i ziewanie, a gdzieniegdzie ton twardy jak grzmot to—potężny skok któregoś ucznia ze schodów, lub ciężki upadek koło drzwi co się często zdarza.

Fisharmonia stęknęła, jak uczeń przy pisaniu klasówki matematycznej, lub jak dyżurnego rozdarłszy się się gardło, ryknęła, potem beczenie bębna rozdarło powietrze, a mistrz grał. Znów fisharmonia zajęczała jak ten, który zobaczył swe półroczne świadectwo, i umilkła wreszcie, To grał gimnazjalista.

Obecnie niema tych instrumentów w sali gimnastycznej. Fortepian powędrował na swych krzesełkowych nogach do swietlicy, a starsza pani (fisharmonia) wzleciała na górę do pokoju nauczycielskiego, gdzie przeżywa straszne męki.

Popularne też skrzypce. Jest to przyrząd służący do męczenia ludzi na uroczystych rocznicach. Chcąc grać na nim trzeba mieć świętą rękę i świętą cierpliwość. Poprostu trzeba być „świętym”. Gorzej jeśli porusza smyczkiem osoba niekanonizowana: „trąba,“ „bęben”, lub „cymbał”.

A instrumentów tych jest dość u nas, i często się zdarza że, „trąba“ bije „cymbała” jak w będen.

Są też w gimnazjum i orkiestry grające na niektórych lekcjach. Skład ich jest następujący: harmonijka ustna, agrafka w bita w ławkę, i ołówek posuwany butem po podłodze.

Wartoby też wspomnieć o naszym szkolnym i o piosenkach takich jak: „Nie wolno nam” albo „Belfer mi się pyta”, ale o tym kiedyś indziej.

B. T. kl. III.

Stow. „RODZINA WOJSKOWA”

KOŁO w STASZOWIE

Staraniem Koła Rodz. Wojsk. w Staszowie zostało urządzone Święcone dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej i pozaszkolnej, na którem zostało obdarowanych 74 dzieci. Na uróczystość tę zostały zaproszone władze wojskowe i cywilne, przedstawiciele społeczeństwa i organizacji.

Po przemówieniu do dzieci przewodniczącej Koła, ks. kan. Wodecki poświęcił przygotowane dary na miło nakrytych stołach przybranych zielenią i kwiatami i w serdecznych słowach zwrócił się do dzieci, wskazując na wiekową tradycję Świąt Wielkanocnych.

Wszystkie dzieci zostały obdarowane paczkami żywnościowemi, na które składało się po: $\frac{1}{2}$ kg. cukru, 1 kg. mąki, 1 kg. grochu, 15 dk. słoniny, $\frac{1}{2}$ kg. słodkiej strucli. 2 kostki kawy konserwowanej i 3 malowane jaja. Niezależnie od tego 52 dzieci otrzymało prócz paczek żywnościowych ubranka lub sukienki szyte w części przez członkinie Koła. Czworo dzieci otrzymało obuwie. Koszt Święconego wynosił około 450 zł.

Za zgodność:

Ada Kopecka.

Redaktor odpowiedzialny: Mgr Stanisław Potoczek. Red. nacz. Lechowski Stefan.

Skład. kom. red: Kotas Stefan, Kossowski Kazimierz, Rutkowska Stefania, Wiąckówna Adela

Druk. Fr. Patrasia —Opatów